

# Pawlicowa, Maria

---

## Jan Nepomucen Janowski (1803-1888)

---

Przegląd Historyczny 40, 277-295

---

1949

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MARIA PAWLICOWA

JAN NEPOMUCEN JANOWSKI (1803—1888)

W zbiorach rękopiśmiennych biblioteki Jagiellońskiej znajduje się dziewięć tomików „notatek autobiograficznych“ J. N. Janowskiego, jak to skromnie sam autor nazywa, spisywanych w latach 1875—86 przez osiemdziesięcioletniego starca-emigranta, będącego kaleką, w schronisku dla weteranów polskich w Juvisy, w okolicy Paryża \*). Czując się bliskim śmierci Janowski zbiory swe, wynoszące około tysiąca pięciuset druków i rękopisów, stanowiące bogaty materiał do dziejów Wielkiej Emigracji, ofiarował Bibliotece Jagiellońskiej (1874—75' i wszedł z tego powodu w korespondencję z dyrektorem E. Estreicherem, który go zachęcił do spisywania wspomnień i do złożenia ich w Bibliotece Jagiellońskiej. W jednym z listów K. Estreicher wyraził się w ten sposób: „Co dzisiaj zdaje się może obojętnym, to potomność uszanuje“. „Czy tak będzie“, zapytuje Janowski, „ale bądź co bądź podobno lepiej coś zostawić, aniżeli nie“ konkluduje. Za dar ten został wpisany do księgi dobroczyńców biblioteki <sup>1</sup>.

Postać Janowskiego zasługuje na wydobycie z zapomnienia. Pochodził z ludu, w bardzo ciężkich warunkach zdobył wykształcenie, zajęty nauką, walką o byt, mało interesował się sprawami politycznymi i społecznymi. Dopiero przeżycia w latach 1830—31 zmieniły go wewnątrz. W czasie powstania całą duszą doń przyłgnął i zrozumiał ideę walki o Polskę demokratyczną, ludową. Z naukowca przekształcił się w publicystę i działacza społecznego i politycznego. Przejęty tymi ideami nie chciał pozostać w Polsce, gdzie panował absolutyzm cara Mikołaja I, udał się na emigrację i odtąd całe swe życie poświęcił obronie spraw Polski i idei demokracji. Nie mając nieraz środków na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych, prześladowany przez władze reakcyjne za swe przekonania wolnościowe, zakończył życie w przytułku dla weteranów polskich. „Od dwudziestu lat“, skarży się boleśnie w ostatnim tomie swych pamiętników „nie mam zegarka“. Szczery i prawdziwy demokratą

<sup>1</sup> A. b. Jag. rkps 3686.

\*) Streszczenie poniższe tych pamiętników Redakcja drukuje, by podkreślić ich wartość oraz zwrócić uwagę na zasługującą ze wszech miar na bliższe poznanie osobę ich autora.

boleł nad tym, że w Polsce tak mało było zrozumienia dla idei demokratycznych, szczególnie w dworach szlacheckich, gdzie się żyło nad stan, nie zwracając uwagi na to, że tuż obok dworu pogrążona w ciemności nędźnie wegetowała wieś. Choć syn rodziców religijnych i sam wierzący w Boga, jednak fanatyzm religijny uważał za jedną z przyczyn słabości i upadku Polski. Jako bibliotekarz Towarzystwa Przyjaciół Nauk i równocześnie urzędnik Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu za czasów Królestwa Kongresowego miał możliwość zetknąć się z wielu wybitnymi wówczas postaciami. W czasie powstania listopadowego należał do Klubu Patriotycznego i był głównym redaktorem *Gazety Polskiej*. Na emigracji był jednym z założycieli Towarzystwa Demokratycznego i brał żywy udział „w zbiorowych działaniach na rzecz sprawy narodowej na podstawie zasad demokratycznych”. To też był świadkiem wielu ważnych wydarzeń i stykał się z wybitnymi demokratami, czy to Polakami, czy cudzoziemcami. Stąd też wspomnienia jego czyta się z wielkim zainteresowaniem: autor przytacza dużo ciekawych szczegółów, daje barwne charakterystyki ludzi i wydarzeń, choć nieraz powtarza się i pamięć go zawodzi, szczególnie w ostatnich tomach pamiętników. Wspomnienia jego mają też wartość jako przeżycia zwykłego, szarego człowieka. Czytając je rozumie się, co czuł i przeżywał przeciętny obywatel Warszawy w noc listopadową lub w dniu 8. IX. 31 r., kiedy gromadnie opuszczano stolicę i wychodzono na beznadziejną tułaczkę, albo wreszcie jak smutnym i bezbarwnym było życie emigranta polskiego. Pamiętnik pisany chronologicznie. Lata młodości, Królestwa Kongresowego, powstania listopadowego, podróż przez Niemcy, początkowe lata pobytu na emigracji silniej tkwiły mu w pamięci, zresztą czuł się jeszcze silniejszy, toteż im poświęca dużo miejsca. Poczawszy od wojny krymskiej urywają się wspomnienia. Brakło mu już sił na ich dokończenie. Na tych też pamiętnikach<sup>2</sup> i na papierach<sup>3</sup> Janowskiego oparłam jego życiorys.

J. N. Janowski urodził się 17. V. 1803 r. w tej części Polski, która po trzecim rozbiórce zwała się Prusami Południowymi, w małej osadzie Wygoda, należącej do wsi Konopisk, położonej na samym pograniczu Śląska pruskiego, o milę na południe od Częstochowy. Ojciec wieśniak miał się trochę lepiej niż inni, bo pańszczyzny nie robił, ale płacił czynsz i zabudowania miał własne: były to dwa domy, w jednym mieszkał z rodziną, a drugi wydzierżawiał Żydowi na karczmę. Poza tym trudnił się wynajmowaniem turmanki i zawsze miał parę koni z parobkiem w drodze. Mając jedyne go syna, rodzice chętnie

---

<sup>2</sup> Rkps A. b. Jag.: Notatki autobiograficzne: 3658/1, 3658/2. 3658/3, 3658/4 4180/1, 4293/1, 4293/2, 4293/3, 4293/4.

<sup>3</sup> Rkps 3685, 3686, 3659, 3660, 4181, 4291, 3658.

łożyli na jego naukę, dopóki tylko mogli i dopóki Janowski nie zdołał utrzymać się bez niczyjej pomocy. W dzieciństwie pasał gęsi i bydło, ale już od 1809, a więc za czasów Księstwa Warszawskiego zaczął uczęszczać do szkoły parafialnej w Konopiskach. Zapamiętał też sobie słowa, które ojciec wypowiedział, odprowadzając go po raz pierwszy do szkoły. „Ucz się, ucz mój synu, abys mógł pójść w świat między ludzi i być dla mnie i dla matki pociechą, bo tu nie miałbyś co robić“<sup>4</sup>. W ciężkich warunkach odbywała się ta nauka. Uczęszczał do szkoły regularnie, choć ćwierć mili szczerym polem trzeba było codziennie przebiec, nieraz wśród zasp śnieżnych: nie znając dobrze godziny wychodził z domu zawczasem i musiał często długo czekać pod ścianą szkoły, zanim ją otworzono, bez ciepłego jedzenia przez dzień cały. Po ukończeniu szkoły uczył się przez czas jakiś łaciny i niemieckiego za specjalną opłatą u miejscowego organisty, po czym rodzice wysłali go do pięcioklasowego gimnazjum w Gliwicach, gdzie nauka odbywała się w języku niemieckim. W 1818 r. odwieziono go do Krakowa i tu po egzaminie został przyjęty do trzeciej klasy liceum św. Barbary. Uczył się bardzo dobrze: jeden z profesorów tak go scharakteryzował: „Janowski podobny jest do kupca, co ma dobry towar, ale go nie zawsze umie dobrze sprzedać“. W Krakowie też wszczepiono mu pierwsze uczucia patriotyczne. Rok 1819 jest ważnym w jego życiu: odtąd musiał utrzymywać się z własnej pracy. Ojciec jego rozchorował się ciężko i nie mógł leżeć na niego, ale ponieważ Janowski był dobrym uczniem i mile widzianym u władz szkolnych, więc utrzymywał się z korepetycyj dawanych uczniom klas niższych. W dziewiętnastym roku życia uzyskał maturę i w 1822/23 wstąpił na wydział wstępny, czyli przygotowawczy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był to okres z jednej strony szerzenia się hasła rewolucyjnych i wolnościowych w Europie, działania stronnictw podziemnych, a z drugiej strony rządów reakcyjnych świętego Przymierza i związanych z tym prześladowań. Toteż i wśród krakowskiej młodzieży szerzyły się hasła wolnościowe, na wieść o rewolucjach w Grecji, Hiszpanii, urządzano pochody, manifestacje na Rynku, śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy, Za przykładem wolnych Hiszpan wnet się wybijemy“. Janowski brał żywy udział w tym ruchu. Policja początkowo nie wtrącała się w sprawy młodzieży. Dopiero konsul rosyjski Zarzecki zażądał wyjazdu wszystkich uczniów, pochodzących z Kongresówki i z ziem wschodnich pod grozą bardzo surowych kar. Musiał więc i Janowski opuścić Kraków. Przeważnie pieszo, częściowo galarem po Wiśle dla oszczędności, odwiedziwszy po drodze cho-

---

<sup>4</sup> Rkps 3658/1.

rych i zniedołężniałych rodziców, przybył do Warszawy. Bez znajomych, bez środków, zwątpiwszy w możliwość utrzymania się w Warszawie, którą mu przedstawiono jako drogie miasto, wstąpił do nowicjatu Pijarów, ale nie czując powołania, nie zgadzając się z przepisami zakonu, wkrótce opuścił klasztor i za radą Bandtkiego zapisał się na wydział prawa i administracji. Lata studiów uniwersyteckich w Warszawie przebiegały opędzając wydatki korepetycjami, na wakacje wyjeżdżał na guwernerkę. Zapracowany, nie miał czasu ani pieniędzy na rozrywki, tak jak jego koledzy, na tańce czy grę w karty. Za dwie rozprawy otrzymał nagrodę w postaci złotego medalu i prawo drukowania. Czy istniały wówczas wśród młodzieży tajne organizacje, nie wiedział, ale uczęszczał na zebrania, gdzie deklamowano patriotyczne wiersze, śpiewano, dyskutowano przy szklance wina. W dziesięć lat po opuszczeniu Konopisk został magistrem obojga praw, dostał dobrą posadę w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, drukował naukowe rozprawy, pisywał artykuły do dzienników i zachęcany przez Bandtkiego myślał o poświęceniu się karierze naukowej. Chciał doktoryzować się z prawa i z czasem starać się o katedrę prawa polskiego lub rzymskiego. Poza tym bywał w pewnym zamożnym domu, gdzie była piętnastoletnia bogata jedynaczka i gdzie go mile widziano. Kiedy pod koniec 1828 r. w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk ogłoszono konkurs na posadę bibliotekarza, Janowski za poparciem Bandtkiego i rektora Szweykowskiego został bibliotekarzem i równocześnie kierownikiem archiwum, na tym stanowisku zetknął się bliżej z prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Niemcewiczem i ks. A. Czartoryskim. Kwestia żydowska dość dużo miejsca zajmowała wtedy w publicystyce. Janowski, zwolennik równouprawnienia Żydów, wychodząc z założenia, że należy dać poznać społeczeństwu polskiemu wewnętrzny ustrój i sposób myślenia społeczeństwa żydowskiego, przetłumaczył i wydał: „Obrzędowe ustawy Żydów“ Mojżesza Mendelsohna, jednego z głośniejszych filozofów niemieckich XVIII w. i dedykował je ks. Adamowi Czartoryskiemu, dla którego żywił wtedy wielkie uznanie, tym bardziej, że Czartoryski interesował się tą sprawą i uważał jej rozwiązanie w Polsce za konieczne. Czartoryski przyjął to mile i zakupił sto egzemplarzy dla biblioteki puławskiej, co pozwoliło Janowskiemu prawie całkowicie pokryć koszty druku. Ofiarował mu też Czartoryski posadę archiwisty w Puławach, której jednak Janowski po namyśle nie przyjął<sup>5</sup>. Zajęty pracą naukową i obowiązkami związanymi z otrzymanymi posadami, odprawił z niczym dwóch związkowych, którzy przychodzili

---

<sup>5</sup> Rkps 3658/2.

doń kilkakrotnie z zamiarem wciągnięcia go do sprzysiężenia listopadowego. Był to okres największej pomyślności w jego życiu osobistym. Po ciężkich trudach, po walce z biedą i różnymi przeciwnościami, syn chłopca, mając lat dwadzieścia kilka, widział wreszcie przed sobą wytkniętą drogę, możliwość oddania się ukochanej pracy naukowej, dobrobyt, szczęście osobiste. Wszystko to przekreślił rok 1831. Wybuch powstania zastał go chorego w domu, przy pracy naukowej; usłyszawszy jednak okrzyk podchorążych, „niech żyje wolność“, zapomniał o chorobie, o dokończeniu referatu i podążył za nimi. W powstaniu na razie był biernym obserwatorem wypadków. Raziło go wiele rzeczy, jak np., że w oddziałach wojskowych na ulicach Warszawy nie widać było wyższych oficerów, tylko samą młodzież. Stopniowo jednak powstanie wciągnęło go w swoje szeregi. Wszedł do Klubu Patriotycznego, który miał na celu energiczne prowadzenie powstania, działał tam jako sekretarz, a później wice-prezes Towarzystwa. Pisywał też do dzienników, między innymi ogłosił odezwę do mieszkańców wolnego miasta Krakowa, wzywając ich do zaciągania się w szeregi powstańcze, a salę posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk oddał na noclegi niezamożnej młodzieży z Krakowskiego. Odezwę tę przepisywano w tysiącach egzemplarzy, i niebawem młodzież, głównie uniwersytecka zaczęła się gromadzić i grupkami przekradać do Warszawy. W dniu ogłoszenia przez sejm detronizacji cara Mikołaja, 25 stycznia 1831 r., Towarzystwo Patriotyczne urządziło uroczystą manifestację na ulicach Warszawy na cześć męczenników wolności z 1825 r. (Pestla, Bestużewa, Rylejewa, Murawiewa Apostoła i Kachowskiego-. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w cerkwi, przy czym tłum, do którego przyłączyła się w wielkiej liczbie młodzież uniwersytecka, był tak liczny, że nawet na dziedzińcu cerkwi nie mógł się pomieścić. Po nabożeństwie pochód obszedł główne ulice, a na jego czele szedł między innymi Janowski, niosąc chorągiew rosyjską. W drodze zatrzymywano się kilkakrotnie i wygłaszano mowy pod hasłem „za naszą i waszą wolność“. W ten sposób Towarzystwo Patriotyczne chciało zmanifestować, że pragnie z ludem rosyjskim walczyć o zgniecenie wspólnego im jarzma carskiego.

Janowski powstanie pojmował nie tylko jako walkę militarną, wypędzenie wroga z kraju, ale łączył z tym plany reform wewnętrznych, a szczególnie polepszenia doli ludu wiejskiego, który należało zainteresować sprawą niepodległości ojczyzny, powołać do broni w imię hasła wolności i lepszej przyszłości, równocześnie przyznając mu ziemię na własność. W pierwszych miesiącach 1831 r. Janowski, M. Murzyński z Komisji Skarbu i Fr. Kapiszeński, urzędnik Banku Polskiego, ułożyli projekt założenia Towarzystwa uwłaszczenia wło-

ścian. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że wszyscy trzej pochodzili z ludu. Towarzystwo ukonstytuowało się pod skromną nazwą: „Towarzystwo polepszenia stanu włościan“<sup>6</sup>. Miało ono zamiar zakładać filie na prowincji. W związku z tym Janowski umieszczał artykuły w kwestii włościańskiej w Gazecie Polskiej, organie przeznaczonym głównie dla wojska polskiego. Sytuacja materialna Janowskiego z biegiem czasu pogorszyła się bardzo. Jako główny redaktor Gazety Polskiej, aby podolać trudnościom finansowym musiał sprzedać swój złoty zegarek. Z powodu swej działalności był źle widziany w sferach rządowych. Sprawa włościańska nie wchodziła bowiem w rachuby ani rządu, ani sejmu. W swoich artykułach Janowski pisał, że zarówno wódz naczelny Skrzynecki, jak i prezes Rządu Narodowego Czartoryski, nie dążą energicznie do walki zbrojnej, zbyt wiele nadziei pokładają w interwencji zagranicznej, a nie we własnych siłach. Niemcewicz, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, sekretarz senatu, dawniej przychylnie usposobiony do Janowskiego, przerażony jego artykułami, nazywał go „terrorystą“, na jego też żądanie Janowski został usunięty z posady bibliotekarza T. P. N. Niemcewicz wystąpił też z żądaniem ukrócenia wolności druku, każdego zaś, kto stanowczymi środkami pragnął wywalczyć niepodległość, zwał „Jakobinem“ i wraz z wielu innymi roznosił trwogę po salonach warszawskich, które i bez tego były przejęte postrachem rewolucji. Za artykuł z powodu ścięcia Rafała Cichockiego za zdradę kraju, w którym Janowski pisał, iż obecni przy tej egzekucji wieśniacy wróżyli sobie z takiego wymiaru sprawiedliwości bliskie nadejście dobrych czasów, aresztowano Janowskiego i odstawiono na główną kwaterę, gdzie mu Skrzynecki zagroził rozstrzelaniem w dwadzieścia cztery godziny. Skończyło się jednak na tym, że Rząd Narodowy odebrał mu tylko urząd referenta w Komisji Skarbu, ale i to postanowienie Rządu odłożono „ad acta“. Było to po bitwie pod Ostrołęką i w Warszawie był ogłoszony stan wojenny. Przez swoje radykalne poglądy Janowski stał się postrachem obozu zachowawczego, i niejednokrotnie przypisywano mu zupełnie niesłusznie krwiożercze zamiary, jak na przykład udział w wypadkach 15 sierpnia, które uważano za dzieło Towarzystwa Patriotycznego, a które właściwie były wynikiem tragicznego położenia i zbliżającej się szybkimi krokami klęski powstania. Rozpacz pchała ludzi do wzajemnych, często niesłusznych zarzutów, do szukania winnych i do ich karania. Tymczasem widocznym było, że nic już nie uratuje powstania. Wojska carskie coraz ciśniejszym kołem otaczały Warszawę, żywności brakowało i stawała się coraz droższa.

---

<sup>6</sup> Rkps 3658/3.

Janowski należał do tych, którzy na wieść o kapitulacji Warszawy 8. IX. opuścili miasto. W ostatniej chwili przed wyjściem odwiedził go St. Jachowicz, z którym łączyły go przyjazne stosunki, i proponował mu, aby wspólnie wyruszyć na tułaczkę, że będzie się z nim wszystkim dzielił, tym bardziej, że zabierał znaczną sumę pieniędzy. Z nieznanym Janowskiemu przyczyn Jachowicz pozostał w kraju, co było wówczas dla Janowskiego wielkim zawodem; z perspektywy jednak czasu uważał, że dobrze się stało, gdyż St. Jachowicz rozwinął w kraju ożywioną działalność jako pedagog, moralista, bajkopisarz. Janowski wyszedł z Warszawy w lichych butach, bo drugiej pary, którą oddał do szewca, nie zdołał odebrać, zabrał tylko płaszcz, parasol, parę koszul, podczas gdy wszystkie rzeczy, bibliotekę, meble, ubranie oddał na przechowanie „do lepszych czasów“. W kieszeni miał jedną jedyną dziesięciogroszówkę. Pieszko razem z Lelewelem i innymi wyszedł przez Pragę do Zakroczymia, a stamtąd do Płocka. Po drodze jeszcze notuje ostatnią rozmowę ze spotkanym wieśniakiem, którego starał się na próżno przekonać, że powstanie miało też na celu poprawę doli ludu. Ten nie chciał temu wierzyć, bo sam od początku powstania żadnej ulgi nie doznał, a nawet nie słyszał, aby dla chłopów jakiegokolwiek korzystne zmiany miały nastąpić, wreszcie rzekł mu te słowa, które sobie Janowski dobrze zapamiętał: „Ja nie wiem, ale mnie się zdaje, proszę pana, że chłop będzie zawsze chłopem“<sup>7</sup>. Na ówczesnej granicy pruskiej w Brodnicy odbył ośmiodniową kwarantannę, a stamtąd z kilkoma towarzyszami pieszko powędrował do Bydgoszczy, bo tamtędy, tj. krańcem Wielkiego Księstwa Poznańskiego rząd pruski pozwalał wychodźcom przemykać się na zachód. Ciężkie to były chwile: stanęli mu w oczach biedni rodzice, których w starości i niedostatku zostawiał, i narzeczona w Warszawie, z którą już stanowczo na zawsze zerwał. W tych ostatnich chwilach pobytu na ziemi ojczyściej wahał się przez jakiś czas, czy kraj opuścić czy pozostać: nie groziła mu kara śmierci, co najwyżej kilkuletnie więzienie za działalność redaktorską. Po odsiedzeniu kary mógłby wrócić na dawną posadę do skarbu, tym bardziej że miał wielu wpływowych przyjaciół, którzy by mu na pewno dopomogli: ale czuł, że przy swoim sposobie myślenia od 29 listopada nie pozostałby obojętnym widzem wypadków i mógłby coś takiego zrobić, co by go pozbawiło spodziewanego osobistego szczęścia i zepsuło karierę. Toteż z bólem w sercu skazał się na dobrowolne wygnanie<sup>8</sup>.

---

<sup>7</sup> Rkps 3658/3.

<sup>8</sup> Rkps 3658/4.



W podróży przez Niemcy — Saksonię, Bawarię, Wirtembergię, W. Księstwo Baden — Janowski spotkał się wszędzie z życzliwym przyjęciem ze strony ludności. Zapraszano go często do domów prywatnych, ugaszczano, dawano listy polecające do znajomych we Francji. Szczególnie wyróżniła się swymi sympatiami młodzież i profesorowie uniwersytetów. Zwiedzał zabytki sztuki, uniwersytety, przysłuchiwał się wykładom wybitnych uczonych. W rozmowie o Polsce i o zaszłych tam wypadkach, uderzyła go jak gdyby krytyka powstania, wielu mówiło: „U nas wszystko odbędzie się na drodze legalnej“. Sympatia i życzliwość, z jaką się spotykał, była podyktowana nienawiścią do Metternicha i św. Przymierza, a głównie do absolutnego systemu, jaki rząd carski reprezentował, z drugiej jednak strony Janowski zdawał sobie sprawę, że nie spotkałby się z podobnymi objawami w stosunku do siebie i sprawy polskiej, gdyby Polacy upomnieli się o granice zachodnie.

W Strasburgu udało mu się uzyskać paszport na obce nazwisko i 22 stycznia 1832 r. przybył wreszcie do upragnionego Paryża, gdzie mimo zakazu rządu francuskiego znalazło się sporo emigrantów. Od samego początku wziął też żywy udział w życiu emigracji, bywał na rozmaitych posiedzeniach, przemawiał, pilnie śledził wypadki rozgrywające się w Europie i stosunki wśród emigracji. Wykształcony, odczytany, mający dużo wiadomości historycznych, doskonałą pamięć, styl polemiczny, dosadny, nieraz ostry, zjadliwy, pisał i drukował dużo<sup>9</sup>. Pióro swe poświęcił obronie spraw polskich i idei demokratyczno-republikańskiej. Nie mogąc się pogodzić z Komitetem pod prezesurą Lelewela, któremu zarzucano brak cywilnej odwagi w głoszeniu zasad demokratycznych, Janowski wraz z dwudziestu paru wychodźcami wystąpił z tego Komitetu. Postanowiono założyć osobne towarzystwo. Janowski, Ign. Płużański, Kaz. Pułaski, A. Gurowski, T. Krępowiecki byli pięciu założycielami T. Demokratycznego. Zredagowano akt założenia, podpisany przez dwadzieścia dwie osoby, jako pierwszych członków Towarzystwa. Akt ten formułował zasadnicze cele Towarzystwa i jest zrozumiały na tle ówczesnej sytuacji politycznej Europy, podminowanej ruchami rewolucyjnymi i kiedy spodziewano się zupełnej zmiany stosunków społecznych i politycznych. Odzywając się do przywódców ruchów rewolucyjnych i wskazując im, że Europa w interesie ludzkości ma obowiązek uwolnić Polaków z obcego jarzma, równocześnie wskazywano rodakom na ziemi ojczystej konieczną potrzebę zerwania z tymi pojęciami i przesadami, które Polskę w niemocy trzymały, do upadku przy-

---

<sup>9</sup> Rkps 3659.

wiodły i wyzwolić się z niewoli nie pozwoliły. Idee Towarzystwa Demokratycznego skupiły większość emigracji dokoła siebie, znalazły też wielu zwolenników w kraju, ale jego założyciele nie wszyscy stanęli na wysokości swego zadania. Harmonia między nimi trwała tylko dwa miesiące<sup>10</sup>. Koniec niektórych spośród nich, jak na przykład A. Gurowskiego był marny. A przecież wszyscy mieli ładne karty w powstaniu, dwóch było ozdobionych za waleczność i rany krzyżem *Virtuti Militari*. Jeden z wielu przykładów, jak pobyt na obczyźnie wykoleja i paczy charaktery. Janowski pozostał czynnym członkiem, a ponieważ pierwszy podpisywał publikacje Towarzystwa Demokratycznego, w oczach władz francuskich uchodził za głównego przywódcę. Nawiązał też stosunki z przedstawicielami francuskich stronnictw wolnomularskich i został przyjęty do jednej z łóż w stopniu mistrza. MASONERIA francuska chętnie udzielała pomocy pieniężnej potrzebującym, podczas gdy w Anglii wymagano dowodów, że istotnie ktoś potrzebuje wsparcia. Janowskiemu jednak nie podobał się „mistycyzm i dziecinny ceremoniał” wolnomularstwa, toteż po rozwiązaniu owej łoży, do innej już nie wstąpił. Tym bardziej, że T. Demokratyczne stanęło na stanowisku, że tylko jawną propagandą zamierza służyć ojczyźnie w przekonaniu, że tym samym będzie służyło sprawie powszechnej wolności ludów Europy i że żadnemu z członków nie wolno należeć do innych związków politycznych. Takiej też odpowiedzi udzieliło założycielowi Młodej Europy J. Mazziniemu, gdy zaproponował wspólne działanie.

W czerwcu 1832 r. Janowski rozchorował się ciężko i przeleżał pięć miesięcy bez pieniędzy, w nieopalanej izbie, stale nagabywany przez policję francuską. Wreszcie po wyzdrowieniu otrzymał rozkaz opuszczenia Paryża. Nie zasmuciło go to zbytnio, bo zadłużywszy się porządnie zamyślał szukać jakiegoś zajęcia poza Paryżem, by spłacać długi. Przyjął też ofiarowaną mu posadę biurową na prowincji. Ale były to właśnie ciężkie chwile dla emigrantów: spod opieki ministra wojny przeszli pod zarząd ministra spraw wewnętrznych hr. d'Argout, bardzo nieżyczliwego Polakom. Zostały wydane surowe zarządzenia: nie wolno było Polakom wydalac się z wyznaczonej na zamieszkanie miejscowości, co tydzień kazano im meldowac się w prefekturze. Musiał też Janowski opuścić posadę, a przenieść się do wskazanej na jego pobyt miejscowości, gdzie utrzymywał się z zasiłku wyznaczonego przez rząd francuski, 45 franków miesięcznie. Nie długo to trwało, bo gdy prezesem Rady Ministrów

---

<sup>10</sup> Rkps. 4180/1.

został Thiers, aczkolwiek niechętny Polakom, pozwolił im przenosić się z miejsca na miejsce wewnątrz kraju z wyjątkiem Paryża. Janowski w 1834 r. po wielu trudnościach wreszcie zamieszkał w Vire, w departamencie Calvados, gdzie ludność miejscowa przychylnie ustosunkowała się do Polaków. W pierwszych latach pobytu na emigracji Polacy przeważnie mieszkali po zakładach. Stołowali się wspólnie, wynajawszy kobietę do gotowania, prawie nic, jak pisze Janowski, nie potrzebowali kupować z żywności, bo wszystko im ludność miejscowa przysyłała, a ponieważ życie było b. tanie, więc jeszcze z tych 45 fr. zapomogi rządowej zostawało kilka franków na drobne wydatki. W ogóle pobyt we Francji, mimo szykan ze strony władz, był znośniejszy niż w Anglii, gdzie życie było kosztowne, a wśród ludności nie było takiej sympatii do Polaków jak we Francji i cudzoziemcowi bez znajomości języka i bez wykształcenia zawodowego trudno było wyżyć. Poza tym życie na prowincji było nudne i jednostajne. Nieliczni mieli na tyle silny charakter i wytrwałość, ażeby zabrać się do studiów fachowych, większość niestety marnowała swe życie w bezużytecznych sporach i walkach partyjnych. Ci, co pokończyli studia fachowe, urządzili sobie życie wygodnie. Janowski również miał możność odbycia studiów lekarskich, zajęty jednak sprawami T. Demokratycznego, zrezygnował z nich, czego potem nieraz w życiu żałował. Pozbawiony na prowincji pracy naukowej Janowski jednak otrzymywał za pośrednictwem Eustachego Januszkiewicza pisma i broszury z Paryża, czytał dużo i pisywał do postępowych dzienników artykuły związane z kwestią polską i ze sprawami emigrantów polskich. Poza tym dawał lekcje języka niemieckiego, wszedł w kontakt z miejscowymi republikanami francuskimi i był w ich domach chętnie przyjmowany. W różnych miejscowościach, gdzie tylko przebywali Polacy, Janowski starał się ich zorganizować i skupić w filiach T. Demokratycznego. Ażeby utrzymać kontakt z nimi, często ich odwiedzał, zazwyczaj dla oszczędności pieszo, nieraz po kilkadziesiąt kilometrów. Toteż nazwisko jego stało się głośne wśród wychodźców, zwracano się do niego po radę w rozmaitych troskach i biedach emigracyjnych. A kłopotów tych nie brakowało. Liczna korespondencja Janowskiego odzwierciedla nędzę i bezradność emigranta polskiego w obcym i nieznanym dla siebie środowisku. Emigracja w Vire składała się przeważnie z młodzieńców od dwudziestego do trzydziestego roku życia, tak przejętych zasadami demokratycznymi, które im Janowski wykładał, że gdy rząd francuski, podejrzewając T. Demokratyczne o porozumienie ze stronnictwami republikańskimi we Francji wydał rozporządzenie do prefektów, aby każdy z nich w swoim departamencie pod

grozą wydalenia z Francji zażądał od Polaków wystąpienia z T. Demokratycznego, wszyscy prosili Janowskiego o zredagowanie odmownej odpowiedzi, której tekst przyjęto bez dyskusji. Janowski w piśmie do prefekta oświadczył, że Polacy jedynie sprawę ojczyzny mają na myśli, umieją ocenić i szanować gościnność, jakiej im Francja wspaniałomyślnie udziela, do spraw wewnętrznych się nie mieszają i spodziewają się, że pod tarczą francuskich swobód konstytucyjnych wolno im będzie pracować dla wielkiej sprawy — usamowolnienia ludu wiejskiego. Podobną deklarację wysłano też do Paryża i ministerstwo spraw wewnętrznych dało im spokój — niestety na rok tylko.

Kiedy wśród członków T. Demokratycznego zaczęły się spory i zarząd tzw. Centralizacja, składająca się z pięciu osób, zmuszony był przez władze do usunięcia się z Paryża, przeniesiono główną siedzibę do Poitiers i zaproszono tam Janowskiego na wiosnę 1835 r. do wzięcia udziału w reorganizacji Towarzystwa. Wszedł tedy do zarządu, brał udział w redagowaniu i dyskusji nad ułożeniem słynnego manifestu T. Demokratycznego. Manifest ten, obejmujący wykład zasad, celów i środków działania, ogłoszono w języku angielskim w Londynie, niemieckim i włoskim, najpóźniej zaś w języku francuskim. Żeby ominąć zakaz władz francuskich, Raspail — wybitny działacz republikański, który połowę swego życia przesiedział w więzieniu, przyjaciel Janowskiego, ogłosił go w swoim dziełku o Polsce w 1839 r. zredagowanym przez Janowskiego. W dalszym ciągu Janowski prowadził energiczną działalność publicystyczną, bacznie obserwował prasę i każdy napad na Polskę odpierał ostrym artykułem umieszczanym w dziennikach postępowych, przemawiał na zgromadzeniach, redagował odezwy. Założył wspólnie z Wiktorem Heltmanem „Przegląd dziejów“ polskich, który po jego oddaleniu się z Poitiers, sam Heltman wydawał. Jako członek Centralizacji był także jednym z założycieli „Demokraty polskiego“ w połowie 1837 r. który to dziennik wychodził do końca 1862 r. naprzód w Poitiers, potem w Paryżu i w Bruksel, a wreszcie wskutek zakazu władz francuskich, w Londynie. Dał też Janowski początek bibliotece T. Demokratycznego. Ponieważ wielu młodych członków T. D. uczęszczało w Poitiers na wydział prawa i medycyny, wyrobił Janowski w redakcji miejscowego dziennika „Echo du peuple“, iż ogłosiła odezwę do przyjaciół Polski o nadsyłanie książek dla owej młodzieży. Odezwa miała pomyślny skutek, wielu Francuzów nadesłało książki. W ciągu lat gromadzono książki polskie i obce i z czasem powstał poważny księgozbiór. Członkowie Centralizacji żyli bardzo skromnie, jakiś czas jadali w garkuchni żołnierskiej i robotniczej obiady po

35 centimów, później wynajęli izbę z kuchnią i piwnicą i prowadzili wspólne gospodarstwo dla wszystkich członków T. Demokratycznego. Izba ta służyła również za salę posiedzeń, obchodów, wreszcie przyjęć jakichś nadzwyczajnych gości, których zwłaszcza w porze letniej nie brakło, bo Poitiers leży na drodze do różnych uzdrowisk w Pirenejach. Do powiększenia wspólnego gospodarstwa przyczynili się Polacy, którzy w liczbie około trzystu przybyli w 1837 r. z Hiszpanii do Poitiers. Byli to zwykli żołnierze, powstańcy litewscy, których Prusacy wypuścili z niewoli, wsadzili na okręt w 1833 r. i wysłali do Ameryki, lecz oni zawinęli do portu angielskiego w Portsmouth, później służyli przez parę lat w legii hiszpańskiej, zorganizowanej przez hotel Lambert, a po jej rozwiązaniu przybyli do Poitiers, nie wiedząc, co z sobą dalej robić. Wynędzniali, bez pieniędzy, budzili litość. Centralizacja zajęła się nimi, wydała odezwę do Francuzów, którą miejscowe dzienniki ogłosiły, a rząd francuski, który początkowo zabronił im pobytu, pod wpływem opinii już nie zmuszał ich do opuszczenia Francji. Około 1837 r. Janowski zaczął coraz bardziej podupadać na zdrowiu i tym samym zmuszony był wycofywać się z życia politycznego. Ponieważ można było nie zrzekając się zasiłku rządowego 45 fr. mies. uzyskać miejsce w szpitalu, Janowski postarał się o to. Po wyzdrowieniu był czas jakiś guwernerem u pewnego bogatego rolnika. Ciekawe są przy tym uwagi, jakie mu się nasuwają, gdy porównuje pracę, dobrobyt i kulturę rolnika francuskiego z ubóstwem i upośledzeniem naszego chłopca. Następnie otrzymał posadę dozorcę robót publicznych około budowy kanału, gdzie pracował do 1845 r. Okres ten nazywa „nieszczęsnym“ w swym życiu. Ze względu na swoje przekonania liberalne był prześladowany przez władze i kilkakrotnie przenoszony z miejsca na miejsce. Wtedy też spotkało go nieszczęście, które stało się początkiem nieuleczalnego kalectwa, mianowicie spadł z konia i złamał nogę. Psuja się również stosunki Janowskiego z niektórymi przywódcami T. Demokratycznego. Czytając wspomnienia Janowskiego z tych lat ma się wrażenie, że krąg zainteresowań T. Demokratycznego zacieśniał się, brak szerszej możliwości działania sprowadzał je na teren kłótni wewnętrznych, drobnych intryg partyjnych. Janowskiego przedstawiano jako „wichrzyciela“, chciano wykreślić z listy członków T. Demokratycznego. Od 1841 r. siedzibą Centralizacji staje się Wersal. Janowski próbował dostać się tam, by wziąć na nowo udział w życiu politycznym emigracji, ale, jak pisze, wskutek intryg Darasza i Malinowskiego, „z którymi różnił się“ w niektórych zapatrywaniach, nie został zaproszony do Wersalu. Prawdopodobnie i Janowski w tych czasach się zmienił: zgorzkniały wskutek choroby i nędzy materialnej, prześladowany przez policję francuską, szykano-

wany przez przeciwników politycznych niejednokrotnie i sam przyczyniał się do wywołania nieporozumień.

Po nieszczęsnych wypadkach 1846 r. przetłumaczył na j. francuski rozdział z dzieła M. Mochnackiego: „Krótki rzut oka na Królestwo Kongresowe“ i dodawszy doń kilka przypisków z przedmową, wydał w Agoulême: chciał tym sposobem przypomnieć znowu sprawę polską publiczności francuskiej.

Wiosna 1848 r. zastała Janowskiego na prowincji w miejscowości Agen. Wieść o wybuchu rewolucji w Paryżu przyjęto początkowo z niedowierzaniem, w miarę rozwoju wypadków podziałała silnie na emigrację i całą jej uwagę zwróciła ku Polsce. Przecie tyle lat żyli tylko myślą o Polsce i tęsknotą do niej. Szczególnie wywarły wrażenie słowa Lamartina, ministra spraw zagranicznych, który deputacji polskiej przybyłej do niego, zresztą na jego własne żądanie, oświadczył: „Macie otwartą drogę do Polski“. Nikt nie przypuszczał, że był to piękny frazes rzucony na wiatr. Gdy jeszcze nadeszły wieści o ruchach w Berlinie i Wiedniu, Polacy bez względu na przekonania polityczne mówili: „Trzeba nam wszystkim do Polski“. Cała sekcja T. Demokratycznego — czterdzieści osób — w Agen, była w tym zgodna i dla ułatwienia wyjazdu wybrała komisję z trzech osób, do której wszedł i Janowski. Fundusze na drogę zebrano ze składek wśród Francuzów. Janowski podał się do dymisji i tak się skończyła jego kariera urzędnicza. W II połowie 1848 r. przybył do Paryża, skąd już wielu Polaków wyjechało, a ciągle nowi wyjeżdżali do Polski z mocnym postanowieniem, by raczej zginąć na ziemi ojczyznej niż wracać na emigrację. Tak się im wszystkim dał we znaki pobyt za granicą i tak silną była tęsknota do kraju. Ale już Prusy przestały wpuszczać emigrantów i zatrzymały znaczny oddziałek, prowadzony przez pułkownika Borzęckiego, nazwany przez niego pierwszym legionem Rzeczypospolitej polskiej. Zdawało się, że przez środkowe Niemcy droga będzie otwarta do Krakowa: Janowski miał tamtędy przewieźć broń zakupioną przez Centralizację dla Komitetu Narodowego w Krakowie, lecz tymczasem Austria zbombardowała Kraków i wyparła zgromadzonych tam emigrantów. Toteż Janowski pozostał w Paryżu, gdzie pisywał do „Demokraty Polskiego“ i do innych liberalnych dzienników o sprawie polskiej. W II połowie lipca 1849 r. decyzją ministra spraw wewnętrznych skazano go, jako człowieka niebezpiecznego, którego pobyt może zakłócić spokój i porządek wewnętrzny, na wydalenie z Paryża w przeciagu dwudziestu czterech godzin i opuszczenie Francji. Taki sam los spotkał przeszło dwudziestu członków T. Demokratycznego, między innymi W. Darasza i St. Worcella, wchodzących w owym czasie w skład Centralizacji.

Rozporządzenie to zaskoczyło Janowskiego, bo nie tylko sam nie mieszał się do spraw wewnętrznych Francji, o ile nie brać pod uwagę jego udziału w bankiecie „de la fraternité“ lub przyjaznych stosunków z niektórymi przywódcami rewolucji ówczesnej, ale innych rodaków zarówno przedtem jak i wówczas odwodził od wszelkiego w nich uczestnictwa. Za powód wydalenia Polaków z Paryża posłużyła manifestacja z 13. VI kilku tysięcy republikanów przeciw wysłaniu gen. Oudinot'a do Rzymu dla zniesienia republiki rzymskiej. Janowski tego dnia nie wychodził z mieszkania, a podejrzewał o denuncjację portiera hoteliku, w którym przebywał. Występował nawet przeciw tworzeniu legionu, przez Mickiewicza we Włoszech, uważając, „że Polska po poniesieniu tylu ofiar powinna być nabyć tego przekonania, że sobie naprzód służyć, sobie radzić, u siebie pracować nad dobrem kraju, dopóki nie zdobędzie swej niepodległości, a nie pędzać wiatry po wszystkich stronach u obcych“. Janowski przez przyjaciół wystarał się o przedłużenie pobytu we Francji do 15 sierpnia. Uregulował jako tako swoje interesa, zaciągnął pożyczkę na drogę i wyjechał do Anglii. W Londynie przebywał jedenaście miesięcy, gościnnie podejmowany przez tych emigrantów, którzy już tam od dłuższego czasu mieszkali, stykał się z wielu Polakami bądź w restauracji J. Michalskiego, gdzie zbierano się bez względu na przekonania polityczne, bądź w Towarzystwie literackim Przyjaciół Polski, będącym niejako filią polskiego T. historyczno-literackiego w Paryżu pod przewodnictwem ks. A. Czartoryskiego, gdzie mógł czytywać dzienniki polskie, angielskie, francuskie. Zapraszany przez ks. Marcelego Lubomirskiego, eks-szambelana cara Mikołaja I, zwanego potocznie „książę-socjalista“, poznał u niego Louis Blanc'a, gen. Klapkę i innych Węgrów, b. uczestników powstania 48—49 r. Bywał też w lokalu Deutscher-Verein, gdzie spotykał wówczas jeszcze młodego Karola Marksa i jego przyjaciela Engelsa. Śpiewano tam nieraz na pamiątkę powstania listopadowego „Die Zehn letzten vom vierten Regiment“ i życzliwie odnoszono się do spraw polskich. Przeważali tam licznie socjaliści. Uczęszczał też pilnie na zebrania sekcji Tow. Demokratycznego, chociaż mimo zaproszenia nie wszedł w skład zarządu. W tym czasie otrzymał od swego przyjaciela Mich. Makowskiego, członka T. Demokratycznego, buchaltera w fabryce Cegielskiego, wiadomość, że jest do objęcia posada nauczyciela w Poznańskim u pewnego zamożnego obywatela. Szczerze tym ucieszony Janowski w kilka dni był gotów do odjazdu. Za paszportem francuskim, wizowanym do Prus, na nazwisko „monsieur Joagny, commisvoyageur en chaussures“ opuścił Londyn we

wrześniu 1850 r. Był przez półtora roku nauczycielem u Ignacego Moszczeńskiego w Wiatrowie. Pobyt tam nie pozostawił mu miłego wspomnienia. Zbyt wielkie były różnice przekonań, a stąd nieraz i starcia słowne między nim a jego chlebodawcą. Poza tym raził go zbytek we dworze, służba w liberii, pałac, konie, powozy, podczas gdy tuż obok w biedzie, ciemnocie, bez żadnej opieki ze strony dworu wegetował chłop. Na ten temat bywały też nieraz dyskusje, w rezultacie których uważano Janowskiego za człowieka o niebezpiecznych poglądach. Później opiekował się nim Karol Libelt, którego Janowski zaliczał do najlepszych swoich przyjaciół. Libelt ukrywał go długo u siebie lub u coraz innych ze swych dobrych sąsiadów, mniej niż on wobec rządu pruskiego skompromitowanych. Nie mogąc ani pozostać w Poznańskim, ani powrócić do Francji, Janowski napisał do ks. Napoleona Bonaparte, kuzyna cesarza Napoleona III, uchodzącego za przyjaciela Polaków i liberała, w którego domu zbierali się polscy demokraci. Przedstawił mu swoje przykre położenie i prosił o pozwolenie powrotu do Francji. Istotnie za wstawiennictwem Ks. Napoleona nadesłano mu paszport w końcu 1852 r.<sup>10</sup> Gdy po powrocie do Francji odwiedził ks. Napoleona, aby mu podziękować za uzyskane pozwolenie, ten chciał mu wyrobić jakąś posadę, ale Janowski, licząc na dawnych znajomych, udał się do Bordeaux, nie zastał tam jednak swoich przyjaciół, co gorsza, był pod dozorem tajnej policji, jak go poufnie przestrzegł komisarz policyjny Bousquet, mieniący się przyjacielem sprawy polskiej. Wobec tego przeniósł się do Marsylii. Tymczasem starał się o rozmaite posady na kolei, w jednej z bibliotek paryskich — wszędzie zresztą bezskutecznie<sup>11</sup>. W czasie wojny krymskiej zgodnie z poglądami T. Demokratycznego potępił w liście otwartym do A. Czartoryskiego formowanie pułków kozackich, które ten prowadził wspólnie z Władysławem Zamoyskim, równocześnie poddając ostrej krytyce całą działalność ks. A. Czartoryskiego zarówno w kraju jak i na emigracji<sup>12</sup>. Nie było to zresztą pierwsze wystąpienie, gdyż niejednokrotnie zarówno w artykułach jak i osobnych broszurach potępiał bezwzględnie działalność polityczną hotelu Lambert<sup>13</sup>. W czasie wojny krymskiej również ogłosił drugi list otwarty pod pseudonimem „obywatela z nad Warty“ do Ro-

---

<sup>10</sup> Rkps 4180/1.

<sup>11</sup> Rkps 3686.

<sup>12</sup> Rkps 4293/4.

<sup>13</sup> List otwarty do A. Czartoryskiego przez J. Konopskiego w. Londyn 1855.



gera Raczyńskiego, protestując przeciw odsądzeniu Polaków od rozumu politycznego i oddawaniu Polski na łaskę Napoleona III <sup>14</sup>.

W Paryżu 1857 r. ukazała się książka pod tytułem: „Rosja i Europa a Polska“ wydana bezimiennie. Autorem tego dzieła był Henryk Kamieński, syn dzielnego generała, poległego pod Ostrołęką. Żołnierz z 1831 r., więzień zesłany na Sybir, w końcu emigrant, zniechęcony do zachodu, pisze o przyszłym związku braterskim Polaków z Rosjanami pod wymarzonym przez siebie carem-zjednoczycielem, o ile ten przyzna Polakom poszanowanie praw. Autor prosił Janowskiego o korektę swej pracy, a następnie Janowski napisał obszerny rozbiór tego dziełka w „Demokracji Polskiej“. Uważał, że związek taki nie jest niepodobny i należy istotnie do tych możebności, których spełnienia Polacy pragną gorąco i najrychlej dla szczęścia obu stron. Ale rozum i sumienie polskie przypuszczają go pod przeciwnym zupełnie jak autor warunkiem, wówczas dopiero, kiedy bracia Moskale zrzucą carskie jarzmo i zechcą się tak odezwać do Polaków, jak się do nich Polacy w 1831 r. nadaremnie odzywali: „za waszą i naszą wolność“ <sup>15</sup>.

Jeżeli Janowskiemu nie szczęściło się w ogóle pod żadnym rządem we Francji, to w tych latach położenie jego stawało się coraz bardziej ciężkim i beznadziejnym. Podejrzewany był ciągle o spiski przeciw „rządowi Jego Cesarskiej Mości“ przez policję, która mu w 1858 r. zabrała wszystkie papiery. Napisał znowu do Napoleona Bonaparte, prosząc o wyjednanie zwrotu zabranych papierów i pozwolenie przesiedlenia się do Paryża. Przyznawał, że jest z przekonania demokratą, ale zareczył ponownie, że odkąd jest na ziemi francuskiej, nigdy nie mieszał się do spraw wewnętrznych Francji, czego najlepszym dowodem są nie tylko zabrane papiery, ale i akta osobiste, znajdujące się w ministerstwie spraw wewnętrznych czy w prefekturze policji. Ks. Napoleon bezzwłocznie zadość uczynił tej prośbie i Janowski w kilka dni otrzymał pozwolenie od ministra na przeniesienie się do Paryża, gdzie mu też zabrane papiery w całości zwrócono <sup>16</sup>. Odtąd policja jawnie go nie niepokoiła, chociaż stale miała go na oku. Toteż pisywał swe korespondencje, dla niepoznaki datując je z okolic Paryża, niektóre zaś jego artykuły „Demokrata Polski“ ogłaszał jako swoje. Utrzymywał stały kontakt z Karolem Libełtem i jego listy umieszczał jako korespondencję anonimową z nad Warty lub Berlina. W 1859 r. ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło

<sup>14</sup> Merum nomen sine re czyli król de facto. Paryż 1844.

<sup>15</sup> List otwarty obywatela z nad Warty do Rogera Raczyńskiego w. St. Helier-Jersey 1855.

<sup>16</sup> Demokrata polski 5/XI—7/XII 1857.

mu dalszego zasiłku, motywując swe posunięcie tym, „że nie zasługuje na dobrodziejstwa rządu Jego Cesarskiej Mości“. Pisywał też i do dzienników w Poznańskim, ale artykuły jego nie zawsze były przyjmowane. Było to wyrazem zmniejszenia wpływu, jaki dawniej emigracja wywierała na kraj. Po r. 1848 księstwo poznańskie, uzyskawszy jakie takie swobody konstytucyjne, zaczęło żyć własnym życiem politycznym, wyrabiać własne poglądy i wobec emigracji zajmować coraz bardziej krytyczne stanowisko. Uważano, że emigracja rozwijała się poza krajem jako abstrakcja na tle idei i społeczeństw obcych: zdala stojąc od kraju, zbyt daleko odbiegła od niego, by zrozumieć to, co się w kraju dzieje. Do r. 1848 stojąc niejako ponad jej „posłannictwo“ niejako piętno swoich rozdwojeń i walk. Obecnie jej „posłannictwo“ nie jako zostało skończone. Janowski występował przeciw temu, uważał, że emigracja „będąc reprezentantką nadziei i męczeństwa Polski przed obcymi“ ma prawo w dalszym ciągu być przedstawicielką spraw polskich i bronić ich przed zagranicą. Artykułów podobnych nie chciano przyjmować w Poznańskim. Również wszelkie druki, pisma emigracyjne nie znajdowały w kraju odbiorców. Janowski, który pracował razem z W. Heltmanem, nie mógł liczyć na sprzedaż swych wydawnictw.

Po rozwiązaniu się z początkiem 1862 r. T. Demokratycznego, Janowski wraz z innymi został wybrany do Komitetu Emigracyjnego, który reprezentował dawną emigrację i miał kierować powstaniem w duchu demokratycznym. G. J. Wysocki i Seweryn Elżanowski wyjechali do Krakowa, a Lech Mazurkiewicz do Londynu, gdzie przygotowywano wyprawę morzem na brzegi Żmudzi. Gdy jednak nastąpiła zmiana w składzie Rządu Narodowego w kraju i gdy reakcja wzięła górę zarówno w kraju jak i na emigracji, wkrótce utworzono z ramienia R. N. Komitet polski w Paryżu, który jedynie miał być upoważniony do działania, do porozumiewania się z licznymi stronnictwami i do dysponowania funduszami. Janowski czuł się mocno rozżalony tym usunięciem demokracji od wpływu i stosunków z krajem. Jeszcze raz starły się wtedy poglądy obozu demokratycznego i zachowawczego. Janowski napisał list otwarty do ks. Władysława Czartoryskiego, przedstawiciela Rządu Narodowego w Paryżu, na tym tle wywiązała się między nimi korespondencja, a następnie doszło do osobistego zetknięcia w hotelu Lambert<sup>17</sup>. Ale fanatyczny demokrat, który kilkadziesiąt lat ciężkiego życia poświęcił walce o te idee, nie mógł się porozumieć z wytwornym, opanowanym i wersal-

<sup>17</sup> Wieniec pamiątkowy pod red. A. Gillera w Rapperswil 1881, st. 298.

<sup>18</sup> Moja korespondencja z ks. Wł. Czartoryskim, wyd. Paryż 1864.

sko grzecznym arystokratą. Wład. Czartoryski swoim zwyczajem, jak niegdyś mówił o nim Adam Mickiewicz, zachował w czasie wizyty Janowskiego milczenie i tylko od czasu do czasu wtrącał słowo, a następnie wstał i pożegnał Janowskiego podaniem ręki. Janowski chciał przekonać Czartoryskiego o słuszności swoich poglądów i o konieczności przesłania swych myśli Rządowi Narodowemu. Krytykował skład ówczesnego Rządu Narodowego, który według niego nie miał powagi u obcych i nie dość energicznie kierował powstaniem. Zakres działań wojennych powstania coraz bardziej się zmniejszał, szlachta wyносиła się za granicę, a lud nie widząc, aby powstanie sprawę chłopów miało na celu, tylko gdzieś tam mu sprzyjał. Janowski chciał przede wszystkim masę ludową powołać do powstania, zarzucał Rządowi Narodowemu, że nie zarządził pospolitego ruszenia. Przytaczał odezwę chłopów do całego narodu, ogłoszoną przy kopcu Kościuszki 15 stycznia 1864 r., nie rękując zresztą za jej autentyczność. Znajdowały się tam następujące słowa: „Gromady nasze już przed zimą były gotowe oczyścić naszą ziemię z najeźdźników. Odzywaliśmy się do Rządu Narodowego w różnych czasach za pośrednictwem różnych naczelników oddziałów lub komisarzy: żądaliśmy, aby dano rozkaz całej ludności wystąpić w pole: stało się przeciwnie, ponieśliśmy wiele ofiar i poznaliśmy dokładnie, że partyzantką i małymi oddziałami trudno wroga wypędzić“<sup>18</sup>.

W 1865 r. Janowski osłabiony i chory, udał się do kąpieli morskich i tam spotkało go nowe nieszczęście, bo złamał drugą nogę. Chodził odtąd o kulach, co naturalnie bardzo utrudniało mu pracę zarobkową i polityczną działalność. W 1868 r. zaproszony do zarządu Komitetu zjednoczenia emigracji musiał odmówić z powodu kalectwa. Komitet podatkowy stowarzyszenia weteranów przyznał mu emeryturę, którą w 1872 r. podniesiono do wysokości 200 fr. rocznie<sup>19</sup>. Ostatnie lata życia spędził w przytułku w Juvisy pod Paryżem, gdzie pod opieką polskich sióstr miłosierdzia, podobnie jak w schronisku św. Kazimierza w Paryżu przebywali weterani polscy. Oba zakłady utrzymywane były kosztem zamożnej szlachty. Tam uporządkował swoje papiery, zebrał ważniejsze druki, o resztę odwołując się do dzienników, spisywał pamiętniki z myślą, że może kiedyś zostanie to ogłoszone drukiem, przysyłał też różnym instytucjom poszczególne druki ze swoich zbiorów. Nie przestał też pracować na polu publicystyki, wierny do końca zasadom, które głosił i którym całe swe życie poświęcił — sprawie polskiej i demokracji. Odwiedzany często

<sup>18</sup> „Głos wolny“ 20/III. 64.

<sup>20</sup> Rkps 3686.

przez przyjaciół i znajomych, których rad przyjmował, posiadał dar rozmowy, który go czynił zajmującym towarzyszem. Charakter niepospolity, człowiek bezinteresowny, zawsze działający w dobrej wierze, zawsze mający na celu tylko pożytek i dobro ojczyzny, wolność, równość, braterstwo wszystkich ludzi. Wśród pisarzy politycznych na emigracji zajmował wybitne miejsce. Zmarł 3 lutego 1888 r. Na koszt pogrzebu pozostało 50 fr., resztę dodało Towarzystwo dam polskich i Kasa czci i chleba. Przyjaciele zorganizowali komitet w celu wystawienia mu pomnika, który też odsłonięto 16 grudnia 1888 r. na cmentarzu w Juvisy<sup>20</sup>. W ostatnich latach swego życia napisał wierszyk, który umieścił przy końcu swych notatek autobiograficznych, a którym można by zakończyć i ten krótki jego życiorys.

„Osiemdziesiąt lat przeżyłem,  
Kalece zdrowie nie służy,  
Stąd życie nie jest mu miłym,  
I czyż warto jest żyć dłużej  
Lepiej, zda się, leż już w grobie,  
Lepiej już zasnąć snem wiecznym,  
Gdy ni ojczyźnie, ni sobie  
Nie można być pożytecznym“<sup>21</sup>.

## PISMA J. N. JANOWSKIEGO

1. Les derniers moments de la revolution de Pologne, wyd. Condé sur Noireau 1833.
2. Polska nad brzegami Wisły, Paryż 1839.
3. Merum nomen sine re czyli król de facto, Paryż 1844.
4. List otwarty do A. J. Czartoryskiego przez J. Konopskiego (pseudonim), Londyn 1855.
5. List otwarty do Rogera Raczyńskiego przez obywatela z nad Warty St. Helier-Jersey 1855.
6. Margrabia Aleksander Wielopolski, Paryż 1861.
7. O początkach demokracji polskiej, Paryż 1862.
8. Rzym a Polska, Paryż 1863.
9. Moja korespondencja z ks. Wł. Czartoryskim, Paryż 1864.
10. Konstytucja 3 maja 1791 (wspólnie z W. Heltmanem), Lipsk 1865.
11. List otwarty do teraźniejszego Tow. demokratycznego, Zurych 1867.
12. Do L. Mierosławskiego, Zurych 1869.
13. Książęta Czartoryscy. Poznań 1873.

<sup>21</sup> Rkps bez numeru. Z papierów J. N. Janowskiego.

<sup>22</sup> Rkps 4293/4.

Les tables à la fin de l'article fournissent des données concernant le total des villages susceptibles du rachat, le montant de ce dernier, ainsi que le nombre des villages qui refusèrent d'obtempérer et furent, de ce fait, soumis à des exécutions judiciaires.

MARIA PAWLICOWA

J A A N E P O M U C E N J A N O W S K I (1803—1888)

Dans les collections de manuscrits de la Bibliothèque Jagellonienne, se trouvent des notices autobiographiques de Janowski comprenant la période de 1803—1854 et écrits par l'émigré octogénaire, invalide, demeurant dans un hospice de vétérans polonais à Juvissy près Paris. Avant sa mort, Janowski offrit à la Bibliothèque Jagellonienne, ses collections de 1.500 imprimés et manuscrits pouvant servir de matière à l'histoire de la Grande Emigration (1874—1875). Il prit contact avec le directeur Charles Estreicher qui lui suggéra l'idée de rédiger ses souvenirs et Estreicher écrit: „La postérité respectera ce qui nous est indifférent aujourd'hui“. „Cela sera-t-il possible?“ — demande à son tour Janowski, et il ajoute: „en tout cas il vaut mieux laisser peu que rien“. Pour ce don Janowski a été inscrit dans le livre des bienfaiteurs de la Bibliothèque.

La personne de Janowski mérite plus qu'un simple souvenir. Son père, paysan ne faisant pas corvée, était mieux situé que les autres, mais il payait la redevance en blé. Ayant un fils unique, les parents faisaient tout leur possible pour les études de Jean, néanmoins dès la seizième année de sa vie il se fait précepteur pour gagner son pain. Complètement plongé dans la lutte pour l'existence et absorbé par le travail intellectuel, il ne cherche pas à s'intéresser aux questions politiques et sociales. Il commença son étude de droit à l'Université des Jagellons à Cracovie et il l'a finie à Varsovie. Il a reçu une médaille d'or pour deux dissertations et en même temps l'autorisation de les publier. Licencié en droit, il obtint un poste dans la Commission des Finances, et il développait une activité publiciste comme bibliothécaire de la Société des Amis de la Science. Encouragé par Bandtke, il rêvait d'une carrière scientifique. C'était la période la plus favorable de sa vie. A cette époque, il s'efforçait de faire son doctorat et d'obtenir la chaire de professeur de droit polonais ou romain à l'Université de Varsovie. Après tant de peines dans sa lutte contre la misère et les adversités, ce fils de paysan, âgé de vingt et quelques années, voyait devant lui la possibilité de s'adonner au travail scientifique, et enfin acquérir le bien-être. Aint l'année 1830. Tout s'écroule d'un seul coup.

L'insurrection lui inspire de nouvelles idées en détruisant ses désirs personnels. C'est alors qu'il commence à comprendre la lutte pour la Pologne démocratique, pour la Pologne du peuple. De savant, il devient un homme d'action, un homme public et politique. Saisi de cette idée, il ne veut plus rester en Pologne sous le règne absolu du tsar Nicolas I, et il émigre en France, où il consacre le reste de sa vie aux affaires de la Pologne et à l'idée démocratique. Très instruit, il était aussi d'une grande culture et il avait une profonde connaissance des faits historiques. Il publiait beaucoup, il fréquentait toutes les séances des partis aux idées avancées, y prenait parole, discutait, observait les événements qui se déroulaient en Europe et s'intéressait aux relations parmi les émigrés. En publiant des articles dans les journaux libéraux, il réfutait

chaque attaque contre la Pologne. Il fut l'un des cinq auteurs du célèbre manifeste de la Société Démocratique. Persécuté par le gouvernement français pour ses idées radicales, il est obligé de quitter Paris et de se réfugier en province. Mais il n'y perd pas son temps: il organise, parmi les Polonais, des filiales de la Société Démocratique. Pour être en contact avec ces organisations, il fait souvent quelques dizaines de kilomètres à pied. En collaboration avec W. Heltman, il fonda la „Revue des affaires de Pologne“ et en même temps il contribua à la fondation du „Démocrate polonais“ (en 1837), qui paraissait jusqu'à 1862. C'est encore lui qui donna l'initiative à la Bibliothèque de la Société Démocratique: dans un journal, il fit appel aux Français amis de la Pologne de venir en aide à la jeunesse polonaise privée de livres. L'appel eut un grand succès. Bientôt, de tous les côtés de la France, arrivèrent les livres qui ont formé une grande bibliothèque.

En 1848 Janowski avait l'intention de se rendre en Pologne pour transporter les armes destinées au Comité national. Cependant l'Autriche, ayant bombardé Cracovie, a expulsé les émigrés réunis dans cette ville, et Janowski fut alors obligé de rester à Paris. C'était au mois de juillet 1849. Sur la décision du Ministre de l'Intérieur, Janowski a été condamné à quitter le territoire français comme indésirable. Il part alors pour Londres et fait la connaissance de K. Marx, d'Engels, du gén. Klapka, de Louis Blanc. Enfin il parvient à obtenir une place de précepteur dans une famille de propriétaire près Poznań. Ce séjour ne lui laisse pas de bons souvenirs. De trop grandes différences de convictions et d'opinions et par suite de fréquents malentendus provoquèrent son ennui et son dégoût. Le luxe de la vie du château, la livrée, les carrosses, et en même temps la misère du peuple et son ignorance, choquaient son esprit. Ne pouvant plus le supporter et risquant sa vie (il portait alors un autre nom), il profite de la permission du prince N. Bonaparte et retourne en France. Sa vie devient dure. Toujours sous le contrôle de la police secrète, il ne trouve plus d'emploi et les éditeurs se font rares. La publication d'articles dans les journaux lui est aussi interdite. C'est encore une preuve de la diminution de l'influence de l'émigration à l'étranger et dans le pays à la fois. Solitaire et gravement malade, il reçoit une retraite de 200 fr. par an du Comité de l'Association des pensionnés. Il passe les dernières années de sa vie à Juvisy, dans l'hospice tout près de Paris, soigné par les soeurs de charité.